Nr. 13. Kraków, Wtorek 21 Stycznia 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

„Rozstrzyga się los Rzeczypospolitej polskiej".

Warszawa. PAT. Ogłoszono następującą **odezwę rządu:** Walka z wrogami otaczającymi nas ze wszystkich stron, walka z głodem, który można usunąć tylko przez szybki dowóz środków żywności i przez natychmiastowe uruchomienie przemysłu, walka z ciemnotą, która twórcze siły narodu ujarzmia i niszczy — oto zadania społeczne tak palące, że rząd natychmiast, póki jeszcze czas, musi do nich przystąpić. **Obowiązkiem każdego Polaka jest dać rządowi środki do wypełnienia tego zadania. Rozstrzyga się los Rzeczypospolitej polskiej.** Nie żądając od obywateli ofiar, lecz tylko zrozumienia zarówno interesów ogółu, jak i własnego interesu każdej jednostki, **rząd zwraca się do społeczeństwa z wezwaniem do podpisywania pożyczki państwowej.** Każdy kto dziś podpisze pożyczkę państwową umieszczając swoje oszczędności w sposób korzystny dla siebie, zagwarantowany olbrzymim majątkiem państwa, spełnia obowiązek obywatelski i czynem swoim przyczynia się **do zwycięstwa w walce o wolność i przyszłe losy Polski.** Niechaj wyniki pożyczki dadzą światu dowód wiary całego społeczeństwa naszego w siłę i przyszłość państwa polskiego, tak świetny, jaki już dają niosący ojczyźnie bez rachunku życie i krew swoją żołnierze nasi.

Odezwę tę podpisał prezydent ministrów Paderewski i wszyscy ministrowie.

Warszawa. PAT. Dzień wczorajszy był z kolei drugim ożywionym dniem zakupu pożyczki polskiej państwowej. W urzędzie pożyczek państwowych i skarbu narodowego już od godziny 9 rano panował niezwykły ruch. W markach zakupiono pożyczkę polską za ogólną sumę 940.000 marek, w rublach na ogólną sumę 439.590 rubli. Były wśród tego większe zakupy, jakoto na 500.000 marek, 100.000 marek i 85.000 marek. Pozatem we wszystkich bankach i instytucyach finansowych Warszawy pokup na pożyzkę państwową był bardzo ożywiony.

Gen. Barthelemy komendantem koalic. w Europie środk.

Wiedeń. PAT. „Der Abend" donosi, że wczoraj w parlamencie opowiadano, iż generał Berthelemy konferował w Budapeszcie kilkakrotnie z Karolyim. **Berthelemy jest upatrzony na komendanta wojsk koalicyi, które w razie potrzeby będą posłane do Europy środkowej.** — Wojska te przybyły przez Węgry do Polski.

(Jak wiadomo gen. Barthelemy jest obecnie serdecznie witanym gościem Polski w Krakowie. Przyp. Red.).

Pułkownik House żyje.

Wiedeń. PAT. Z Monachium donoszą, że **wiadomości o śmierci pułkownika House nie potwierdzają się.** Pułkownik House zachorował jedynie **obłożnie** i na tem tle powstała wiadomość o jego śmierci.

Pośrednictwo o rozejm polsko-niemiecki.

Praga. Radio telegram czesko-słowackiego biura prasowego w Paryżu: **Aby ułatwić obronę Polski przed bolszewikami,** wysłaną została **angielsko-amerykańska misya na granicę,** która rozpocznie **rokowania, celem, doprowadzenia do porozumienia między cofającymi się wojskami niemieckiemi, a armią polską.**

Pomoc Polaków z Ameryki dla miast.

Warszawa. PAT. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd polski otrzymał wiadomość, **iż Polacy amerykańscy,** pragnący przyjść z pomocą ojczyźnie, **zakupili za milion dolarów środków żywności dla większych miast polskich.** Żywność ta ma stanowić **dar rodaków** z Ameryki i jest już **w drodze do kraju.**

REWIZYE W WARSZAWIE.

Warszawa. PAT. Wczoraj żandarmerya łącznie z policyą i milicyą ludową przeprowadziła rewizye w hotelu Bruchlowskim, w Renesansie, Aquarium, w klubie Filatelistów. Odebrano nieco broni.

Z POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW.

Warszawa. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono projekt dekretu o sekwestrze broni, oraz o urzędach pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami. Postanowiono wyasygnować **znaczniejsze kredyty na zakupno materyału wojennego i wojskowego.** Omawiano sprawę aprowizacyi, zwłaszcza sprawę sprowadzenia żywności z krajów koalicyi. Wysłuchano również informacyi prezesa ministrów z dziedziny polityki zagranicznej.

Układ Petlury z koalicyą?

Warszawa. Z Kijowa donoszą: Wobec wypowiedzenia wojny przez dyrektoryat ukraiński bolszewikom, **przedstawiciele koalicyi podpisali z dyrektoryatem umowę o wspólne działanie przeciwko bolszewikom.** Przez Kijów przeciągają oddziały wojska francuskiego i rumuńskiego.

Konstytuanta niemiecka w Weimarze.

Berlin. PAT. Na wczorajszej konferencyi rządu państwowego z gabinetem pruskim zadecydowano w zasadzie, że zgromadzenie narodowe niemieckie nie zbierze się w Berlinie. Prawdopodobnie na miejsce obrad zgromadzenia narodowego wyznaczony będzie Weimar.

Rumunia unieważnia traktat bukaresztеński.

Wiedeń. Rumunia ogłosiła, że traktat bukaresztеński jest nieważny. **Rumunia wystąpiła pod adresem Niemiec i Austro-Węgier z pretensyą 9 miliardów.**

Niemcy w Związku ludów?

Wiedeń. PAT. Wedle informacyi tutejszej prasy donosi „Morning Post", że koalicya postanowiła dopuścić Niemcy i kraje powstałe na obszarach dawnych monarchii austro-węgierskiej do związku ludów. Od należenia do związku ludów będą jednakże wykluczone obszary Rosyi, rządzone przez bolszewików.

Pochód czeski na Budapeszt?

Praga. PAT. Specyalny korespondent dziennika „Weczer" donosi z Preszburga w formie pogłoski, jakoby **armia czeko-słowacka maszerowała na Budapeszt,** którego zajęcie przez Czecho-Słowaków stało się konieczne ze względu na należyte przeprowadzenie likwidacyi spraw czesko-węgierskich.

Ruch bolszewicki.

Wiedeń. PAT. „Neues Wiener Journal" donosi, że w Lozannie aresztowano szereg bolszewików, między nimi także takich, którzy należeli do spisku przeciw Clemenceau.

SPRAWA JEŃCÓW.

Zurych. Pichon zapytany przez przewodniczącego Ligi praw człowieka, co stanie się z jeńcami wojennymi, powiedział: Sprawa ta będzie rozstrzygnięta dopiero po konferencyi pokojowej. Dotychczas nie powzięto jeszcze żadnej uchwały, nie jest też prawdą, jakoby postanowiono już, że jeńcy wojenni mają być przez dwa lata używani do odbudowy Belgii i Francyi.

CHINY ŻĄDAJĄ KIAUCZAU.

Wiedeń. PAT. Specyalny korespondent „Reichspost" donosi z Paryża, że Chiny będą się domagały na konferencyi pokojowej zwrotu Kiauczau. Ameryka popiera to żądanie Chin.

Wieści z Grodna.

(Komunikat Komisyi Litewskiej).

W Grodnie istnieje t. zw. „Biełoruskaja uprawa", będąca w rzeczywistości instytucyą iście rosyjską, złożoną z popów, b. czynowników i kilku chłopów.

Do niedawna instytucya ta działała bez konkurencyi na niwie białoruskiej w Grodnie, — obecnie jednak schroniły się do Grodna resztki rady białoruskiej z Mińska z p. Woronką na czele i oto zawrzała walka, która wprawiła w duże zakłopotanie Niemców-okupantów nie oryentujących się zupełnie, o co chodzi tym białoruskim działaczom. Rada białoruska po ucieczce z Mińska zawarła w Wilnie pakt z „Tarybą" litewską i przez nią uzyskała pewne sumy pieniężne od Niemców, za które chce tworzyć jakieś oddziały białoruskie w Grodnie. — Bawi tam również głośny jen. Kondratowicz, niedoszły głównodowodzący armii litewskiej, który miał stanąć obecnie na czele formacyi białoruskich, ale wszystko rozbija się o warunek, stawiany przez Niemców, aby formacye te nie były w żadnym razie użyte do walki z wojskami bolszewickiemi. Nawiasem mówiąc, te same czynniki 10-tej armii niemieckiej, uprzednio w Wilnie wysuwały ten warunek podczas układów z polskiemi władzami wojskowemi. — Dowodzi to chyba najwymowniej istnienia ścisłej umowy pomiędzy bolszewikami, a szczególnie dowództwem i radą żołnierską 10-tej armii. Osiągnięcie tej umowy miało podobno drogo bolszewików kosztować.

Przed kilku tygodniami władze Petlury uwięziły w Owruczu (gub. wołyńska) 12 osób z inteligencyi miejscowej oraz rolników. Aresztowanych osadzono w więzieniu pod strażą. O aresztowaniu dowiedziała się miejscowa banda bolszewicka i zażądała wydania więźniów. Po krótkim oporze straż więzienna złożyła broń, aresztowanych wyprowadzono w pole i okrutnie pomordowano. Jednego ze skazańców ciężko rannego, który jakimś cudem tylko ocalał, ukryli miejscowi chłopi i odwieźli do Kijowa.

Co mówią w Stanach Zjedn. o lidze narodów.

Posłuchajmy najprzód jaką definicyę Ligi narodów daje według paryskiego „Matin" prezydent Stanów Zjednoczonych. „Żaden autokratyczny rząd nie będzie mógł brać w niej udziału. Same tylko narody wolne mogą łączyć swe usiłowania i swój honor we wspólnym celu i stawiać wyżej ogólne interesa ludzkości ponad własnymi egoistycznymi celami.

Lecz i tak określona i ograniczona Liga narodów spotyka w Stanach Zjednoczonych nieprzejednanych przeciwników. Prezydent Roosevelt, gdy przed nim wymawiano to słowo, zaciskał pięści, marszczył brwi, wyciągał szyję z gorzkim, sarkastycznym uśmiechem mówił: Nonsens, jest tylko jeden sposób rządzenia narodami i zapewnienia pokoju. „Speak softly und carry a big stick. (Mówić łagodnie i mieć przy sobie grubą laskę).

Senator Lage wczorajszy szef opozycyi republikańskiej w senacie, dzisiaj naczelnik większości tego stronnictwa, które już od 5 listopada zyskało większość, jutro prezydent komisyi spraw zewnętrznych, który będzie miał powierzone badanie warunków pokoju, krytykuje surowo Ligę narodów i groźną swą dyalektyką rozbija w puch cały projekt.

„Jacy będą członkowie Ligi — mówi — czyż będą należały do niej Niemcy, jeśli tak, to od kiedy? W jaki sposób narody ugrupowane w Lidze będą głosować? Teoretycznie według prawa międzynarodowego każdy naród mający zwierzchnictwo jest równy drugiemu narodowi. Czyż więc małe narody będą miały równe prawo głosu ze Stanami Zjednoczonymi, z Francyą i Anglią? Jeżeli tak, to małe narody będą panami Ligi. Będą mogły ją angażować w dowolnym kierunku i wprawiać w ruch według swego widzimisię siły międzynarodowe Ligi.

Jeżeli przeciwnie, narody będą miały prawo głosu, stosownie do zasady demokratycznej, t. j. oparte na liczbie ludności, wówczas Chiny będą miały w Lidze 4 głosy, przeciwko 1 głosowi Stanów Zjednoczonych, a Indye 10 głosów przeciwko 1 głosowi Francyi. Przedewszystkiem zaś bądźmy szczerzy wobec siebie samych, łatwo mówić o Lidze narodów i o piękności i potrzebie pokoju, ale trudność problemu leży gdzieindziej. Czy jesteście gotowi oddać swych żołnierzy i swych marynarzy do dyspozycyi innych narodów? Jeżeli na to nie jesteście przygotowani, wówczas wasz trybunał, wasza Liga międzynarodowa, nazywajcie ją jak chcecie, będzie tylko rzeczą bez siły i bez władzy".

Nie byłoby jednakże słusznem wnioskować, że większość amerykńska nie życzy sobie serdecznego zbliżenia i ufności między narodami ziemi. Przeciwnie. Życzy go sobie z całego serca ten młody naród. Życzył go sobie od samego początku uzyskania niepodległości. Czyż mogą być piękniejsze słowa, jak te, które wypowiedział Jerzy Waszyngton w swem orędziu pożegnalnem: „O mój narodzie, przestrzegaj dobrej wiary i sprawiedliwości względem wszystkich narodów, uprawiaj pokój i harmonię ze wszystkimi. Nie tylko religia i moralność, lecz i dobra polityka tego żądają". W słowach tych tkwi najszlachetniejszy statut Ligi narodów.

Orędzie Waszyngtona jest głębiej, niż w marmurze wyryte w sercach ludzkich. Liczni są ci, którzy pracują nad spełnieniem testamentu bohatera. Chcąc tylko uniknąć chimery i marzenia.

Dogea to enforce peace (Liga do wymuszenia pokoju), w której przewodniczy dawniejszy prezydent Taft i która liczy miliony zwolenników, żąda poprostu od niektórych potęg, mianowicie od tych, które mają dość siły, aby światu narzucić swą wolę, między innemi od Stanów Zjednoczonych, aby poddały swe spory międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu i aby połączyły wszystkie swe siły militarne i ekonomiczne przeciwko aliantowi, któryby niedotrzymał zobowiązania i wypowiedział wojnę swym sprzymierzeńcom. Hr. Henry Morgenthau proponuje jeszcze ażeby ograniczyć liczbę uczestników Ligi do 4 tj. Francyi, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Włoch. Cztery potęgi ocaliły świat, dlaczegożby nie miały próbować dalej się nim opiekować. Dlaczegożby nie miały ustanowić same Ligi, którejby byli członkami założycielami. Dlaczegoby nie miały zredagować karty, do którejby przystąpiły inne narody i która stanowiłaby prawo światowe. Myśl p. Morgenthaua ma licznych zwolenników, a między tymi także uniwersytety amerykańskie.

Jak z tego wynika, zapatrywanie na Ligę narodów w Ameryce nie są jednostajne. Jest ich tysiące, przedstawiających całą gamę przekonań ludzkich. Tam tak, jak i tutaj szuka się gwiazdy przewodniej, którąby prowadziła ludzkość, ale gwiazdy niezbyt dalekiej, przystępnej, którąby można osiągnąć, nie wspinając się do nieba.

Z. M.

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury narodowo-demokratyczne.

„Wieniec-Pszczółka" zamieszcza w ostatnim numerze następujący wykaz kandydatur stronnictwa narodowo-demokratycznego:

Okręg 36 Kraków—Podgórze—Wieliczka.

Lista nr. 5. Znani kandydaci kompromisowi bloku narodowego z Dr Bardlem i Grabskim na czele.

Okręg 37 Biała Oświęcim—Chrzanów: 1. Franciszek Maślanka, ludowiec. 2. Tadeusz Tabaczyński, narod. demokrata. 3. Ks. Józef Sosin, chrześcijańsko-społeczny. 4. Jan Kotasek, ludowiec. 5. Jan Kuś, chrześcijańsko-ludowy (kandydaci kompromisowi).

Lista ma numer 6.

Okręg 48 Tarnów—Brzesko—Bochnia—Dąbrowa—Pilzno: 1. Stanisław Rymar, redaktor „Wieńca-Pszczółki". 2. Wincenty Pilch, wójt i rolnik w Dołuszycach. 3. Józef Góral, rolnik i profesor gimn. w Tarnowie. 4. Rafał Mazur, wójt i rolnik w Woli Batorskiej. 5. Stanisław Michalski, majster blacharski w Tarnowie. 6. Michał Kabaj, rolnik w Głobikówce. 7. Karol Nowak, kupiec w Tarnowie. 8. Jan Ciemięga, rolnik w Dębnie.

Lista ma numer 11.

Okręg 44 (Tarnobrzeg—Nisko—Kolbuszowa—Mielec): 1. Ks. Stanisław Wolanin w Stanach. 2. Jan Ożóg, kowal i rolnik w Sokołowie. 3. Gabryel Jarosz, rolnik w Kupnie. 4. Jan Głaz, rolnik w Kurzynie Małej. 5. Adam Nowak, rolnik w Zaleszanach. 6. Antoni Sroka, rolnik w Łętowni.

Lista ma numer 6.

Okręg 43. Ropczyce—Rzeszów—Strzyżów: 1. Dr Stanisław Grabski, profesor Uniwersytetu we Lwowie. 2. Dr Teofil Nieć, lekarz w Rzeszowie. 3. Wincenty Tomaka, rolnik i wójt, b. poseł sejmowy w Trzebowisku. 4. Dr Stanisław Kwiatkowski, lekarz w Ropczycach. 5. Wojciech Piątek, kolejarz w Trzcianie. 6. N. Wiktor, rolnik.

Lista ma numer 9.

Okręg 39 Nowy Targ—Myślenice—Dobczyce—Limanowa—Spisz: 1. Ks. Ferdynand Machaj ze Spisza. 2. Piotr Staszel, rolnik i wójt z Maruszyny. 3. Jan Tomasz Dziedzic, profesor z Nowego Targu. 4. Jan Cięciel, mieszczanin i rolnik z Krościenka. 5. Jan Mieroński, rolnik z Biertonia. 6. Teodor Ralski, rolnik z Myślenickiego. 7. Ignacy Gorączko.

Lista ma numer 15.

Okręg 46 Przemyśl—Brzozów: 1. Dr Leonard Tarnawski, adwokat z Przemyśla. 2. Ks. Dr Wojciech Tomaka z Przemyśla. 3. Piejko Marcin, rolnik z Drohobycza koło Dubiecka. 4. Jan Korzeń, rolnik z Barowczany koło Jawornika. 5. Marcin Radochoński, rolnik z Bolestraszyc.

Okręg 41 Jasło—Krosno—Sanok: 1. Szymański Stanisław z Jasła. 2. Ks. Męski Zygmunt. 3. Karaś Adam z Sieklówki. 4. Pytel Adam, prof. ze Sanoka. 5. Kuźniarski Stanisław z Jasła. 6. Krzemieniowa Stanisława z Jasła.

Lista ma numer 7.

Okręg 39 Wadowice—Żywiec—Kęty: 1. Marek Michał, rolnik z Łodygowic. 2. Ptaś Józef, sędzia z Mszany. 3. Ks. Józef Batko, proboszcz z Frydrychowic. 4. Chrapkiewicz Antoni ze Sułkowic. 5. Maciej Fijak z Pietrzykowic.

Lista ma numer 9.

Okręg 45 Jarosław—Przeworsk—Łańcut: 1. Maciej Storypa, nauczyciel z Brzóży. 2. Wiktor Ostrowski, prof. z Jarosławia. 3. Ks. Stanisław Bulichowski, proboszcz z Przeworskiego. 4. Antoni Roga, rolnik z Bystrowic. 5. Kazimierz Kłak, rolnik z Wiązownicy. 6. Dr Stanisław Zawilski z Leżajska.

W odpowiedzi.

(H.) „Naprzód" usiłuje wmówić w czytelników w jednym z ostatnich numerów, że wedle programu socyalistycznego, religia jako rzecz prywatna jest nietykalna i że socyaliści nigdy przeciw religii jako takiej, nie występują. Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że autor tego artykułu nie uprawia zupełnie lektury własnych pisarzy. Nieznane mu są przemówienia wielkich przywódców partyj socyalistycznych, nieznane nawet broszury, wydawane przez własną partyę p. t. „Latarnia".

Stwierdzić należy, że socyalizm jako taki właśnie postawił sobie za zadanie zwalczanie religii w ogóle a specyalnie nauczania religii w szkole. Powołać się w tej mierze można na oświadczenie szeregu powag socyalizmu międzynarodowego. Bebel w mowie programowej, wygłoszonej w parlamencie niemieckim dnia 3 lutego 1893 oświadczył dosłownie: „Jesteśmy przeciw wszelkim autorytetom zarówno niebieskim jak i ziemskim".

Tow. dr. Erdmann na stronie 516 I. tomu „Socialistische Monatshatte" z r. 1905 pisze: „Nie mamy żadnego powodu, kryć się z tem, że socyalizm stoi wrogo wobec Kościoła, zarówno katolickiego, jak i protestanckiego i właśnie dlatego nasze żądania stawiamy z takim naciskiem, że wiemy, iż w ten sposób złamiemy potęgę Kościoła.

Tow. dr. Arons na zjeździe partyj soc. pruskiej w r. 1904 wśród entuzyastycznych oklasków oświadczył: „My socyaliści musimy stanąć na czele tych, co walczą o szkołę i to z hasłem: precz z religią ze szkoły". (Protokół 42).

Zresztą stosunek socyalizmu do katolicyzmu bardzo jasno formułuje tow. dr. Erdmann z Kolonii w Nr. 11 pisma „Neue Geselschaft" (1905), odpowiadając na pytanie, czy socyalista może być wierzącym katolikiem w bardzo jasny i niedwuznaczny sposób: „Człowiek wierzący, który przy wyborach głosuje na socyalistę, popada tem samem w zatarg ze swymi obowiązkami religijnymi, przestaje więc w rozumieniu Kościoła być wierzącym katolikiem. Ponieważ chcemy, aby nas osądzano wedle naszego programu i uchwał miarodajnych naszych czynników, musimy uznać jako miarodajne i to co dla swoich wiernych w swych naukach głosi Kościół. Z tego punktu widzenia musimy pytaniu, czy chrześcianin może być socyalistą, otwarcie zaprzeczyć".

Tow. Vandervelde w broszurze „Socyalizm a Religia", wydanej nakładem „Naprzodu" w Krakowie, dowodzi niejednokrotnie, że obie te rzeczy ze sobą nie dadzą się pogodzić. Pisze on n. p. na str. 54: „Socyalizmu z katolicyzmem połączyć w żadnym razie nie można, gdyż teorye społeczne katolicyzmu, z gruntu konserwatywne (!), są w zupełnem przeciwieństwem teoryj socyalistycznych".

Zresztą autor ten jest bardzo szczery, gdy stwierdza bez ogródek na str. 58 swej broszury, że wprawdzie socyaliści głoszą, że w kwestye religijne się nie mieszają, ale... „w rzeczywistości inaczej się dzieje. Ileż to razy w hecach grubo, obrażająco antyreligijnych, socyaliści grają pierwszą rolę".

Vandervelde otwarcie stwierdza, że walka z klerykalizmem wtedy tylko będzie miała powodzenie, jeśli z umysłu robotnika usunie się wiarę w Boga. Wtedy umysł taki stanie się podatny dla posiewu teoryi socyalizmu. Dla niego moralność nie potrzebuje się opierać na żadnych religijnych podstawach, ale musi być zupełną swobodą i wolnością umysłu ludzkiego. Sposobem, który ma przygotować grunt do usunięcia wierzeń religijnych z umysłu prostego robotnika, ma być odpowiednio spreparowane nauczanie.

W myśl tych teoryj Vanderveldego, krakowscy socyaliści wydali cały szereg broszur p. t. „Latarnia" (nakładem „Naprzodu"), które mają taką właśnie misyę spełniać. Do takich należy broszura Nr. 50 „O pochodzeniu człowieka", która przy końcu otwarcie powiada, „że nauka daje nam daleko lepsze wyjaśnienie o pochodzeniu człowieka, niż wiara katolicka. Podobnie dowodzi broszura Nr. 1 „Historya istot żyjących".

Szczytem zaś bezeceństw antyreligijnych jest broszura, rzekomo wydana w Paryżu, ale — niestety formatem zupełnie zgodna z wyglądem „Latarni" p. t. „Zaraza religijna", która przepełniona jest najwstrętniejszymi kalumniami przeciw religii katolickiej. Znajdujemy tam taki n. p. ustęp: „Bóg, zwłaszcza Bóg chrześcijański daje obietnice, aby ich nie spełniać. Jest on tak głupi, że wyprowadza go w pole djabeł. Pod względem okrucieństwa nie dorówna mu żaden tyran ziemi".

Dodać należy, że przed kilku laty broszura ta była masowo kolportowana między młodzieżą rzemieślniczą w Krakowie.

Na co wobec tego udawać baranków, kiedy fakta i właśni partyjni przywódcy, którzy mają odwagę na prawdę przyznać się do swych przekonań, głoszą otwarcie wojnę nieubłaganą z religią katolicką jako taką.

Czy wobec tego uczciwy katolik może oddać swój głos przy nadchodzących wyborach na listę socyalistyczną? Nie, gdyż jak to sami socyaliści stwierdzają, stanąłby wtedy w sprzeczności ze swojem sumieniem.

Do innych „zasad", głoszonych przez program socyalistyczny, powrócimy jeszcze i oświetlimy je także na podstawie własnych oświadczeń socyalistycznych.

Ważne przepisy wyborcze.

Dla poinformowania czytelników o najważniejszych postanowieniach ustawy odnoszących się do samego aktu wyborczego, przypominamy szereg odnośnych przepisów:

Art. 57. Głosowanie raz rozpoczęte nie może być przerwane. Gdyby wskutek siły wyższej czynności wyborcze były wręcz uniemożliwione, komisya wyborcza może przedłużyć głosowanie o kilka godzin lub odroczyć do dnia następnego.

Art. 58. W razie przerwania głosowania komisya wyborcza winna opieczętować akta wyborcze i urnę wyborczą i przechować je pod osobistą odpowiedzialnością przewodniczącego.

Art. 59. Protokół głosowania winien być spisany według wzoru.

Art. 60. Wyborca po oddaniu głosu winien opuścić lokal. Wstęp do miejsca wyborów mają tylko wyborcy i członkowie komisyi, oraz osoby wskazane w art. 62.

Art. 61. Osoby, któreby zakłócały spokój albo agitowały, przewodniczący może usunąć z lokalu wyborczego, w razie zaś usiłowania ponownego wejścia skazać je na grzywnę do 1[illegible] marek 200 koron).

Art. 62. Prawo obecności w lokalu wyborczym, od chwili rozpoczęcia czynności aż do zakończenia głosowana, mają przedstawiciele grup wyborczych, zgłoszeni przez pełnomocników po jednym do każdej komisyi z pośród miejscowych wyborców.

Art. 63. Przedstawiciela grup wyborczych komisya wyborcza może wydalić z lokalu wyborczego w wypadkach przewidzianych w art. 61 dopiero po bezskuteczności uprzedniego up[illegible]

...nienia. Fakt wydalenia z lokalu wyborczego i powody wydalenia muszą być zaznaczone w protokole komisyi.

Art. 64. W czasie głosowania nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani też na ulicy i na placu przed wejściem do budynku w promieniu 100 metrów, wygłaszać przemów do wyborców i w jakikolwiek sposób agitować.

Art. 65. W razie, gdyby tłumne zgromadzenie publiczności tamowało wyborcom dostęp do budynku lub do lokalu wyborczego, przewodniczący komisyi poczyni potrzebne zarządzenia, by zapewnić wyborcom swobodny dostęp.

Art. 66. W celu zapewnienia wykonania zarządzeń przewodniczącego oddana będzie do jego rozporządzenia straż w odpowiedniej sile.

Art. 67. Przed rozpoczęciem głosowania komisya i przedstawiciele grup wyborczych powinni się przekonać, czy urna jest próżna. Od tej chwili aż do skończenia głosowania urna w żadnym razie nie może być otwierana.

Art. 68. Przewodniczący komisyi wyborczej może żądać dokumentów od osoby głosującej w celu ustalenia tożsamości. Od decyzyi przewodniczącego można się odwołać do komisyi, która orzeka większością głosów ostatecznie. — W razie niejednomyślności orzeczenia należy wnieść to do protokołu. Zarzuty co do tożsamości osoby mogą być wnoszone ustnie lub piśmiennie, ale tylko dopóty, dopóki osoba, o którą chodzi, nie oddała głosu.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

CZAPLE PIÓRO — sztuka w 3 aktach Daria Niccodemi'ego.

Niccodemi jest pomimo włoskiego nazwiska pisarzem francuskim. Kilka sztuk jego, wystawianych po raz pierwszy w Paryżu, zakwalifikowało go do tej klasy autorów, którą najlepiej wyrażają nazwiska Henryka Bataille'a i Bernsteina. Niccodemi wie dobrze, że w teatrze tylko s m i a ł o ś ć popłaca, że przepada w nim i autor i aktor n i e ś m i a ł y. Robert de Flers, sławny współtwórca Króla i Zielonego fraka sformułował nawet maksymę prawa dramatycznego: au theatre, ce sont les timidités et non pas les audaces qui sont dangereuses. Czaple pióro (L'aigrette, premiera w r. 1912 w teatrze pani Rejane), ma akcyę opartą na temacie [illegible]. Hrabina de Saint-Servant ratuje [illegible] rodu, na którym zawisła już ruina majątkowa, przy pomocy pieniężnej bogatej kochanki swojego syna, pani Leblanc, [illegible] i założyła [illegible] do jej kieszeni, wyzyskując niemiłosiernie jej miłość do młodego hrabiego, ażeby utrzymać dom Saint-Servantów na [illegible]. Henryk, pomimo swoich dwudziestu pięciu lat, nie wie jak stoją sprawy finansowe jego rodziny. Matka wychowała go w zupełnej nieświadomości warunków życia [illegible] które nie dopuszczało żadnego podejrzenia co do źródeł dobrobytu. Ale i te źródła pani Leblanc wyczerpały się pewnego dnia. W drażliwą sprawę [illegible] [illegible] Niccodemi [illegible] adził do hipertrofii na punkcie głównej roli kobiecej; stworzył rzecz znakomicie skomponowaną przez racyonalny rozkład scen i wykorzystanie dramatyczne wszystkich ról. Niema tu ani głębokich myśli, ani żadnej tezy, ale niewątpliwie dużo obserwacyi życia i trafnych poglądów. A nadewszystko jest to prawdziwy t e a t r, teatr obliczony na publiczność paryską, pragnącą w nim widzieć sceny wielkoświatowego życia, pragnącą podniecających wzruszeń w erotycznych epizodach i wstrząśnień, wynikających z sytuacyi, gdzie namiętności ludzkie przelewają się po za tamy konwenansu. Niccodemi umiał pogodzić te wszystkie warunki, które są dziś wykładnikami powodzenia sztuk paryskich, umiał doprowadzić napięcie trzech głównych scen do najwyższego stanu, ale nie popadł w przesadę brutalności. Nie zapomniał także o lirycznym motywie w sztuce i wprowadził go ze smakiem i efektem, a bardzo dyskretnie, w trzecim akcie.

Wykonanie Czaplego pióra zalicza — zdaniem naszem — premierę sobotnią do rzędu wzorowych przedstawień sceny krakowskiej. Pani Konstancya Bednarzewska w nowej swojej kreacyi Zuzanny Leblanc zdobyła najpełniejszy sukces grą bardzo żywą, wybuchającą silną namiętnością. W akcie drugim, w prawdziwie popisowej scenie z mężem nie zawiódł żaden moment, żaden akcent trwogi, rozpaczy i nadziei. W akcie ostatnim większe wrażenie byłby wywołał głębszy ton gry. Obie główne role męskie znalazły znakomitych wykonawców: rola bankiera Leblanca w panu Sosnowskim, rola Henryka w panu Staszewskim. P. Sosnowski suwerennością swojej techniki aktorskiej wydobył z roli żywą w każdym calu i prawdziwą postać, p. Staszewski miał w grze młodzieńczą werwę i szczerą prostotę. Sympatyczną rewelacyą był liryczny epizod p. Jadwigi Drzewieckiej w akcie trzecim w roli Izabeli de Frontenac. Nasza młoda tragiczka zagrała tu na najdelikatniejszych strunach uczucia, z przejmującą tkliwością. Wspaniale wypadła rola hrabiny de Saint-Servant w interpretacyi pani Rotterowej, pani Kosmowska zaś stworzyła z miniaturową precyzyą postać staruszki księżny. P. Orwid zrobił operetkowego notaryusza, zapominając, że notaryusz francuski jest otoczony powagą w społeczeństwie nie personą comica i nie jest nią w sztuce. Całość w starannej wystawie poszła bardzo ładnie. Niepokoił tylko sufler, który widocznie usiłował przekrzyczeć cały dychawiczny i rozkaszlały amfiteatr.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

Z miasta.

MANIFESTACYA NA CZEŚĆ MISYI FRANCUSKO-ANGIELSKIEJ. Plakatami na murach miasta ogłosiło prezydyum m. wezwanie, aby ludność dziś o godz. 12 w południe przed pomnikiem Grunwaldzkim manifestacyą masową uczciła drogich nam Gości, przedstawicieli mocarstw koalicyi. Przed godz. 12 zgromadziło się pod pomnikiem kilkanaście tysięcy ludności. Przybyły szkoły męskie i żeńskie ze sztandarami, mnóstwo obywatelstwa, przedstawiciele duchowieństwa, reprezentanci Stowarzyszeń oświatowych i kulturalnych, wojskowość. Morze głów pokryło plac, oraz ulicę Basztową. Pomnik przybrano flagami o barwach państw koalicyjnych. Gdy goście nie przybywali, choć godz. 12 minęła, przed godz. 1 przemówił u stóp pomnika p. Konczyński i prof. dr. Grabowski i publiczność ruszyła w pochodzie przed gmach starostwa, aby misyi zgotować owacyę. Tymczasem w trzech automobilach przybyła misya, witana niemilknącymi okrzykami pod pomnik. Stojąc w samochodzie, przemówił parę gorących słów na cześć Polski gen. Barthelemy. Publiczność wznosiła gorące, pełne zapału okrzyki na cześć Francyi, Anglii, Włoch, Stanów Zjednoczonych, marszałka Focha. Gdy samochody ruszyły z powrotem, okrążając pomnik, towarzyszyły misyi dalsze, entuzyastyczne okrzyki i owacye. Członkowie misyi, zdjąwszy czapki, dziękowali za gorące i serdeczne powitanie ludności Krakowa.

WYBORY DO SEJMU. Na murach miasta ukazało się obwieszczenie magistratu z szczegółowem wymienieniem wszystkich lokali wyborczych w poszczególnych dzielnicach Krakowa. Jest w interesie wyborców dokładne przeczytanie obwieszczenia i odszukanie swojej sekcyi.

MAŁOPOLSKA DLA GŁODNYCH LWOWA. Główny Komitet ratunkowy w Krakowie podaje do wiadomości, że w akcyi ratunkowej uczestniczą prócz Krakowa prawie wszystkie galicyjskie powiaty z tej strony Sanu, przynajmniej przez składki pieniężne. Żywność w naturze wysłały dotąd w darze Komitety powiatowe wspólnie z Komisaryatami P. K. L. i Komendami powiatowemi z powiatów następujących: Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Jarosław, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Targ (i Zakopane), Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Strzyżów, Tarnobrzeg (Rozwadów), Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

Wartość wysłanych dotąd w darze przeszło 50 wagonów żywności przekracza półtora miliona koron. W gotówce wpłynęło do naszego Komitetu z całej Galicyi zachodniej i z Krakowa dotąd około ćwierć miliona koron prócz kwot (około 200.000) zebranych poprzednio z inicyatywy Zdzisława hr. Tarnowskiego. Za pieniądze te zakupiono i wysłano w darze żywności i odzież. Razem zatem dochodzi cała akcya wartości dwu milionów koron.

W pierwszych dniach przesyłane dary odbierał Zarząd miasta Lwowa, od 6 grudnia 1918 Lwowska Delegacya K. B. K., która zajmuje się ich rozdziałem.

W ostatnim czasie otworzyliśmy osobny dział pośrednictwa mieszkań dla uchodźców, a równocześnie podjął nasz Komitet Pań pod przewodnictwem p. hr. Tyszkiewiczowej w Krakowie, na szerszą skalę zbiórkę bielizny dla szpitali lwowskich. Wreszcie współdziałamy i pomagamy czynnie i pieniężnie innym Komitetom i osobom, pracującym w podobnym zakresie. Szczegółowe sprawozdania kasowe i z różnych działów naszej akcyi ogłosimy w niedługim czasie. Wszystkim współdziałającym i pomagającym naszej działalności, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Brak nam funduszów na zapomogi pieniężne dla uchodźców i o nie prosimy. Potrzebujemy również dla uchodźców, zwłaszcza ze sfer inteligentnych płatnej czasowej pracy i prosimy o zgłoszenia, jeśli ją kto może uchodźcom ofiarować.

Całą polską prasę prosimy o powtórzenie tego zawiadomienia.

Prof. dr. Stan. Ciechanowski, Przewodniczący Krakowskiego Komitetu ratunkowego dla Lwowa.

WIELKOPOLSKA DLA GŁODNYCH LWOWA. Onegdaj przybyli do Krakowa wysłannicy Komitetu ratunkowego z Poznania, pp. Korzeniewski i Szymański i zwrócili się do prof. dr. Ciechanowskiego, przewodniczącego głównego Komitetu ratunkowego, celem nawiązania kontaktu z tym Komitetem i pomocy w przewozie zebranej w Wielkopolsce żywności, która ma być transportowana drogą okrężną przez Królestwo, gdyż Prusacy nie puszczą jej przez Wrocław. Pierwszy transport mają tworzyć dary w ilości nie mniej, jak 50 wagonów żywności. W dalszym ciągu zapowiedziano z Wielkopolski, częścią opłatnie, częścią w darze, dalsze transporty. Jak słychać, ma Wielkopolska dostarczyć Galicyi 1.000 wagonów zboża i 2.000 wagonów cukru po cenach produkcyi.

OGŁOSZENIE SĄDÓW DORAŹNYCH. Na murach miasta rozlepiono obwieszczenie generalnego dowództwa okręgowego o zaprowadzeniu sądów doraźnych na całym obszarze Galicyi, podległym G. D. O., dalej na Śląsku i w okręgu będzieńskim. Sądom tym podlegać będą wszyscy, którzy dopuszczą się zbrodni morderstwa, rabunku, podpalenia i gwałtu publicznego przez uszkodzenie dobra państwowego i prywatnego, dalej kopalń, zakładów przemysłowych i t. d.

Z Polski i ze świata.

NOWE OFIARY OSTRZELIWANIA LWOWA. Lwowska „Gazeta Poranna" z 20 b. m. donosi: Wczoraj w południe ostrzeliwali rusini przez 45 minut Lwów. Pocisków padło kilkadziesiąt w różnych częściach miasta. Kilkanaście budynków jest uszkodzonych. Jak dotychczas stwierdzono, jedno dziecko jest zabite, a kilkanaście osób ciężko rannych. Między innymi są ranieni: Oskar Kaufer, Ludwik Filistyński i Wilhelm Myszków.

WANDALIZM UKRAIŃCÓW. Osoby przybyłe z Żółkwi do Lwowa opowiadają, że Ukraińcy porozbijali w Żółkwi polskie pomniki Sobieskiego, Żółkiewskiego i inne. Na dzień przed ucieczką ze Żółkwi wywieźli Ukraińcy około 100 osób z inteligencyi, między innymi znanego literata Romana Zrębowicza i hrabiankę Dembińską, kuzynkę Szeptyckich. — W mieście panowało ogólne oburzenie na Ks. Bazylianów, którzy pozostawali w najściślejszych stosunkach z władzami ukraińskiemi i dawali się we znaki w pierwszym rzędzie O. O. Dominikanom i duchowieństwu polskiemu.

WIECZÓR NA CZEŚĆ KOALICYI. Związek pisarzów Orła białego urządził w Teatrze Wielkim „wieczór na cześć koalicyi". Na scenie, pięknie udekorowanej sztandarami wszystkich państw koalicyjnych, po trzykrotnie odegranym hejnale krakowskim, rozpoczął A. Świętochowski przemówieniem o Polsce w chwili obecnej, poczem wygłosili odczyty: K. Makuszyński o Belgii, J. Weyssenhof o Francyi, A. Niemojewski o Anglii, A. Grzymała-Siedlecki o Włoszech i Wł. Rabski o Ameryce. Po każdym odczycie orkiestra wykonywała hymn narodowy danego kraju, przyjmowany owacyjnie przez szczelnie wypełniającą teatr publiczność. Dochód z wieczoru przeznaczony był na potrzeby korpusów: lwowskiego i wileńskiego.

SPROSTOWANIE. Z uwagi na notatkę, zamieszczoną w naszem piśmie w dniu 14 b. m., w której znalazły oddźwięk zarzuty uczynione p. burmistrzowi Nowego Targu p. Józefowi Rajskiemu, w odezwie podpisanej przez 40 osobistości z Podhala, nadsyła nam p. Rajski obszerne sprostowanie, którego treść poniżej zamieszczamy. Przedewszystkiem w sprawie udzielenia zakładowi dr. Chramca przez pow. kasę oszcz. w N. Targu ćwierćmilionowej pożyczki, wyjaśnia p. Rajski, że uchwała w tej mierze zapadła na wniosek naczelnego dyrektora p. Lgockiego jednomyślnie — głosował za nią również drugi, a obecny naczelny dyrektor kasy dr. Jan Bednarski. Z pożyczki pokryto przeważnie długi wekslowe Zakładu z czasu, gdy p. Rajski dyrektorem kasy jeszcze nie był. O zastawianiu funduszów rezerwowych kasy nic mu nie wiadomo. W sprawie pożyczki 90 tysięcy na Wapienniki w Szaflarach, w których p. Rajski ma udział, zaznacza, że pożyczka ta przyrzeczoną była zanim p. Rajski został dyrektorem kasy. Przy formalnem uchwalaniu pożyczki obecnym nie był. Nadto chodziło tu o zapobieżenie, by znaczna część udziałów nie przeszła w ręce żydowskie. Pożyczkę zaciągnięto w miejscowej kasie, by popierać jej rozwój, jakkolwiek Bank przemysłowy skłonnym był udzielić jej za procentem o 1 procent niższym. Komisarz starostwa przeciw uchwałom tym nie podniósł żadnego zarzutu, a także pełna Rada powiat. uznała, że postępowaniu p. Rajskiego nic zarzucić nie można, a nawet trzykrotnie, prawie jednomyślnie wybrała go swym prezesem. Wreszcie zarządzona przez Wydział krajowy, na skutek fałszywych przedstawień lustracya gospodarki miejskiej N. Targu wypadła na korzyść p. Rajskiego. Wyjaśnienia swe popiera p. Rajski powołaniem się na akta urzędowe i świadectwa wyżej wymienionych osób. W końcu powołuje się p. Rajski na całą swą działalność obywatelską na Podhalu, w szczególności opieką nad uchodźcami.

O POLSKI „CZERWONY KRZYŻ". Z Warszawy donoszą: Bawi tu misya gal. Czerwonego Krzyża z ks. Pawłem Sapiehą na czele. Delegaci przyjechali celem nawiązania stosunków z organizującym się warszawskim Czerwonym Krzyżem i Towarzystwem Czerwonego Krzyża w Poznaniu. Istnieje usiłowanie stworzenia jednolitej ogólnopolskiej organizacyi Czerwonego Krzyża. Odbyte w tym kierunku konferencye w Warszawie rokują jak najlepsze nadzieje. Delegacye zabawią w Warszawie przez kilka dni.

Zawiadomienia i komunikaty.

MARYNARZE POLACY przebywający w Krakowie, a obowiązani według ogłoszonych przepisów do pełnienia służby w wojsku polskiem, mają się zgłosić w biurze kwaterunkowem Komendy placu w Krakowie, plac Magdaleny l. 2, parter.

ZAPOTRZEBOWANIE SIŁ ROBOCZYCH. P. T. kierowników instytucyj autonomicznych, krajowych, bankowych, zakładów przemysłowych, obszarów dworskich, obszarów leśnych, różnych zakładów i przedsiębiorstw tak od dawna istniejących, jak i teraz dopiero się tworzących, by z pełnem zaufaniem zgłaszali zapotrzebowanie sił roboczych najrozmaitszych zawodów (rzemieślników, sił kancelaryjnych, sił urzędniczych i t. d. do Ekspozytury wojsk. biura pośrednictwa pracy przy Dowództwie Okręgowem w Krakowie, ul. Kanonicza L. 16.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE DLA ZAKŁADU GOSP. ZAŁOGI KRAK. Zakład Gosp. Zał. krakowskiej ma większe zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze. Oferty należy wnosić na piśmie do kierownictwa Zakładu, Kraków-Podgórze, Zabołcie 4, lub też osobiście zgłaszać się z próbką dotyczącego towaru, między godz. 10—11 przed południem w biurze kierownika.

Walka z anarchią.

Mniej więcej pięć lat temu żyłem w bliskich stosunkach z niejakim panem Szulimem Parantolą, kapitalistą z ulicy Siennej. Za długo byłoby mówić o tem, w jaki sposób zyskałem jego przyjaźń i zaufanie, jak przez pewien czas uważałem go za „wyjątkowo poczciwego żyda" a on mnie za „bardzo solidnego katolika" i jak potem nastąpiło obopólne rozczarowanie, kwasy i impertynencye, tak że w końcu doszło do tego, że pan Parantela przysłał mi swoich sekundantów: komisarza sądowego tego okręgu, w którym mieszkałem i jego dependenta. Po tym drobnym incydencie jednak pogodziliśmy się na nowo i przy tej okazyi pan Parantela zapoznał mię z najstarszym synem swoim, Maurycym, którego mi zaprezentował, jako wyjątkowo inteligentnego, zdolnego i oczytanego młodzieńca.

Otóż ten młody pan Parantela, który dziś występuje pod nazwiskiem Krewniackiego, jest jednym z najzacieklejszych agitatorów bolszewickich w naszym kraju. Działa na prowincyi i od ludzi, którzy z tamtych stron przyjeżdżali, słyszałem bardzo wiele o jego działalności. Nikt pojąć nie mógł, że mu ona uchodziła bezkarnie. Wreszcie, jakoś półtora miesiąca temu, wyczytałem w pismach wiadomość, że Parantelą aresztowano.

— No, przynajmniej posiedzi teraz pod kluczem — pomyślałem z ulgą.

I na drugi dzień potem spotykam Parantelę na ulicy. W pierwszej chwili własnym oczom wierzyć nie chciałem. Złudzenie! Ale i Parantela mię poznał i powitał uprzejmym uśmiechem. Byłem tak zaintrygowany jego widokiem, żem go zaczepił:

— Cóż to, pan na wolności?

— Jak pan widzi — odparł Parantela, śmiejąc się tryumfująco.

— Udało się panu uciec z więzienia?

— Po co miałem uciekać? Sami mnie wypuścili.

— Na jakiej zasadzie?

Parantela wzruszył zlekka ramionami.

— To przecież bardzo proste. Minister kazał mię aresztować, bo mnie musiał kazać aresztować, jako minister, ale minister jest także człowiekiem idei i, jako człowiek idei, kazał mnie wypuścić.

Wstyd mię zdjął, że mnie samemu to odrazu na myśl nie przyszło.

— I cóż pan zamierza teraz robić? — odezwałem się po chwili.

— Pokręcę się po Warszawie, zobaczę się z towarzyszami i wracam.

— Agitować?

— Ma się rozumieć.

Od tego czasu ze trzy razy czytałem w pismach o aresztowaniu Paranteli i zawsze w kilka dni spotykałem go na ulicy. Zawsze był wesół, rozpromieniony i witał mię zdaleka tryumfującym uśmiechem, ktory zdawał się mówić: „Widzisz, znów jestem wolny". Dopiero jakiś tydzień temu pierwszy raz udało mi się ujrzeć Parantelę ze strasznie skwaszoną miną. Stał na Marszałkowskiej koło dworca wiedeńskiego. Zaciekawiony, czem agitator bolszewicki w naszych czasach może się smucić, zbliżyłem się do niego.

— Wypuścili pana?

— Dyabła tam — odparł pochmurno.

— Jakto?

— Wcale mię nie aresztowali. Sam musiałem przyjechać do Warszawy. Pojęcia pan nie ma, ile to kosztuje i co za niewygoda!

— Więc pan woli, żeby pana przywożono?

— Ma się rozumieć. Przynajmniej wtedy mam swój przedział, nie potrzebuję dusić się w ścisku, no i nie płacę.

Nie mogłem odmówić słuszności tym argumentom. To też nie zdziwiłem się wcale, gdy kilka dni temu usłyszałem pogłoskę, jakoby grono agitatorów bolszewickich z prowincyi wystąpiło do rządu z memoryałem, domagającym się uregulowania sprawy aresztowań.

W zasadzie bolszewicy prowincyonalni nie mają nic przeciwko temu, żeby ich co pewien czas aresztowano i odstawiano do Warszawy. Ostatecznie, ponieważ ich tu natychmiastowo, najwyżej po kilku dniach wypuszcza się na wolność, więc taki wypoczynek po monotonii fachowych zajęć może być przez nich tylko mile widziany. Przyjazd do Warszawy pozwala im skomunikować się z miejscowymi agitatorami, odetchnąć atmosferą wielkomiejską, rozerwać się trochę wreszcie po nudach prowincyi. Chodzi tylko o to, aby wprowadzić w te aresztowania pewien ład. Dotychczas tak się bowiem składało, że niektórych agitatorów, którzy właśnie mieli ważne interesa w stolicy, nie aresztowano całymi miesiącami, innych znów, widocznie uprzywilejowanych, po dwa i trzy razy w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu. Otóż memoryał, o którym mi opowiadano, domaga się sprawiedliwego podziału aresztowań.

Są podobno poważne dane po temu, że rząd to uwzględni.

W. PERZYŃSKI.

†

Za duszę nieodżałowanej ś. p.

Józefy Georgeon

stałej nauczycielki szkoły miejskiej, w rocznicę przedwczesnej Jej śmierci, odprawiona będzie

MSZA ŚWIĘTA

w kościele OO. Kapucynów dnia 22-go b. m. o godz. 9 rano.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. B. Banka.